Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3. Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8. Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini. 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski. 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudière Hôtel, Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 13. **Bendlikon (pod Zürichem) Niedziela, 12 Lutego, 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 12 lutego.

Powszechne wołanie o pokój w Europie, przy tylu nierozwiązanych a naglących kwestjach, jest powodem niedojrzałości ludów do wolności. Bo, powiada Jules Simon, jeden z mędrców współczesnych niezaprzeczonéj cnoty, prawdziwy kapłan wolności, bo nigdy jéj nie poświęcił ani namiętnościom publicznego życia, ani prywatnemu szczęściu:

Il faut deux choses pour être libre:
Savoir l'être, vouloir l'être.

A pod tém umieć być wolnym i chcieć być wolnym, niepodobna rozumieć ani czczego powtarzania napuszonych formułek wolności, ani chętki bycia wolnym, bo na téj nikomu nie zbywa, bo jedno i drugie musi pozostać jałowem bez prawdziwéj wolności cnoty. Umieć być wolnym, znaczy znać wszystkie warunki wolności i jéj granice; a chcieć być wolnym, znaczy mieć siłę i wolę, poświęcić wszędzie i codzień wszystko, z czém prawdziwa wolność się nie zgadza, dla tego, aby nigdy i w żadnym przypadku, ani na jedną chwilę nawet nie być niewolnikiem, gdyż stan niewoli, przeciwko któremu krwią się nie protestuje, jest ostateczną hańbą i zezwierzęceniem człowieka.

Dwa są tedy warunki, bez których wolnym być nie można: wykształcenie polityczne odpowiednie wysokiemu stanowisku wolnego człowieka, i cnota poświęcenia dla wolności wszystkiego, co wolności mądrze pojętéj się sprzeciwia, czyli mądrość polityczna i cnota wolności.

Ani jeden ani drugi z tych przymiotów nie jest tak trudnym do nabycia, nie trudniejszym dla pojedynczego człowieka, jak dla ludu i ludów; dla pozyskania ich jedno tylko pamiętać bezustannie potrzeba, tę od wieków uznaną i umiejętnie uświęconą podstawę wszelkiego prawa i wszelkiéj moralności, a mianowicie:

„Nie masz prawa bez obowiązku.“

Nie masz prawa, któreby nie pociągało za sobą obowiązku. Aby to wiedzieć, nie potrzeba kończyć akademji; potrzeba tylko mieć zdrowy rozsądek i nie spaczone sumienie, — a te przymioty są właściwe zarówno indywiduom jak i massom zepsutym; w nich się zawiera jednocześnie i to wykształcenie polityczne o którém wspomnieliśmy i cnota wolności.

Skoro prawo jakie mi przysługa, to już własny mój interes wkłada na mnie obowiązek, bronienia go gdy jest zagrożone, abym go nie utracił. Ponieważ zaś prawo nosi na sobie cechę powszechności w świecie ludzkiém, bo skoro się staje wyłączne, jednemu tylko lub pewnéj tylko liczbie przysługiwać zaczyna, przestaje być prawem, a staje się przywilejem, zaprzeczeniem, negacją prawa, więc sam już zdrowy rozsądek powiada, że prawa bronić muszę, nie tylko wtedy kiedy mnie jest one zaprzeczane, albo memu bratu, ale i wtedy, kiedy je chcą wydrzeć nawet zupełnie obcemu i na drugiéj ziemi półkuli; prawo albowiem wszędzie jest prawem, a podkopane w jedném miejscu, powszechnie traci na sile, i co innego dzisiaj, mnie jutro spotkać może. Niedołęztwo natury ludzkiéj jest powodem, że zwykle interesowany najlepiéj pojmuje prawo, które jemu służy, i dla tego uciśnieni pierwsi ogłosili światu tę wielką prawdę: „hodie mihi, cras tibi.“ Narody które tego nie rozumieją, są albo w stanie dzieciństwa, albo w stanie przeżycia i ciągłego upadku ku starości.

Europa zanadto dziś jeszcze młoda, zanadto wiele szlachetnego zapału do wolności ożywia europejskie ludy, abyśmy mogli przypuścić, że się one już zestarzały. Europa nigdy jeszcze przez jeden dzień nie była wolną, jakże mogła wolnością się przesycić? Ludy europejskie nie uwieńczyły się jeszcze męzkim wawrzynem wolności, więc nie dożyły jeszcze epoki pełnoletności, nie przywdziały jeszcze, nie dostąpiły majestatu człowieczeństwa. Wolność tylko jest stanem przyrodzonym człowieka. Ludy europejskie są więc jeszcze małoletnie, bezkarnie im to codzień powtarzają despoci, i to jest jeden jeszcze więcéj dowód téj prawdy: bo mowa taka dla ludów pełnoletnich byłaby obelgą, któréjby nie zniosły. Ale czas już i wielki czas! ażeby narody wyszły z téj małoletności, a do tego nie dojdą innym sposobem, jak przez ukochanie prawa do tego stopnia, aby wyradzający się z prawa twardy obowiązek, po męzku podjęty, stał się łatwym w wykonaniu. Wysila się w daremnych podźwigach dziecko, mąż podejmuje to tylko, co wie że podjąć jest w stanie, a wtedy podejmuje z pewnością siebie, i z łatwością. Starożytność wcieliła potęgę męża w postać Herkulesa i oceniła wysoko, kładąc ją w rzędzie półbogów.

Ludy europejskie przyszły już do poznania praw swoich, ukochały ją, niosą za nie krew i życie.

Ale aby wolność posiadły, potrzeba jeszcze aby równie jak prawa, poznały swe obowiązki, aby te równie pokochały i stanęły w gotowości nieść krew, życie i dostatki za obowiązki swoje; trzeba żeby wolność przestały kochać dla siebie tylko, a ukochały ją dla niéj saméj, bo tylko kochając prawo, nie z egoistycznych, ale z moralnych pobudek, można panowanie jego ugruntować.

Poczucie się to do obowiązków wolności pomiędzy ludami staje się coraz powszechniejsze. Francja z zapałem biła się za niepodległość Włoch, parlament angielski szczytnie bronił praw jońskiego ludu przeciw własnemu rządowi; ale poczucie to dotychczas nosi na sobie więcéj cechę szlachetnych napadów entuzjazmu i młodzieńczego zapału, aniżeli męzkiego przekonania; bo mąż ma zapał umiarkowany i równy, przekonanie twarde i zawsze jednakowe; mąż byłby zmuszonym widzieć ten sam dla siebie obowiązek w Polsce, jaki nim powodował w wyprawie do Włoch; tymczasem w chwili, gdy w Polsce najzaciętszy wróg wolności kraj zalewał kwią, Francja wołała o pokój, meetingi ludu angielskiego poprzestawały na wyrażaniu czczéj i jałowéj sympatji dla narodu — męczennika wolności.

W chwili gdy na północy wolność zagrożoną była i jest w swéj najistotniejszéj zasadzie i w najsroższy sposób, inne narody wytężały lub wytężają swoje siły na wywalczenie zbywających im swobód wewnętrznych, które już są koroną wolności.

Zapomniały one o tém, że jak wolność tylko wolność krzewi, tak despotyzm podpiera despotyzm; swobody więc wewnętrzne wywalczone przez narody na swoich rządach, które ich z niechęcią udzielają, nie utrzymają się i odjęte im zostaną przy panowaniu absolutyzmu w reszcie Europy, a szczególniéj w Polsce. Prawo i ucisk, postęp i niewola, nie zgodzą się z sobą, dopóki prawo narodowości ustalone we wszystkich krajach wspólnemi usiłowaniami ludów, nie wyprowadzi wolności wewnętrznéj w każdym z nich osobno.

Dopóki więc ludy ścisłą solidarnością nie złączą się, dopóki każdy u siebie dbać będzie tylko o swój szmat swobody, dobry byt i pokój, a obojętnie patrzéć na deptanie wolności i praw

Przegląd literacko-polityczny.

Dokumenta Urzędowe

do Dziejów Organizacji Jeneralnéj powstania narodowego w latach 1863 i 1864. — Paryż. Drukarnia pp. Renou i Maulde 1864 r.

(Dokończenie).

Raport p. Kraczkiewicza zawiera głównie przedstawienie dwóch spraw: procesu z Bonoldim i historję mierosławek.

Sama wieść o rozpoczęciu tego procesu przez Mierosławskiego przed władzami nie narodowemi lecz obcemi, w chwili kiedy już cała sprawa nie do niego należała (bo po otrzymanéj przez niego dymisji), posłużyła tylko ku radości naszych nieprzyjaciół, a w opinji publicznéj obudziła ogólny wstręt i oburzenie. Nie potrzebujemy więc już wskazywać na całą niewłaściwość tego wystąpienia. Lecz tem przykrzejsze stało się ono, że krok jego pociągnął krok niewłaściwy innych osób.

Proces ten jak wiadomo w czerwcu z. r. rozstrzygnięto na korzyść Bonoldiego, a p. Mierosławski został skazany na koszta sądowe. Czy uwierzy czytelnik, że p. Kraczkiewicz wymaga opłacenia tych kosztów z funduszów narodowych?! (str. 133).

Historję mierosławek opiewa szef sztabu głosem prawdziwie tragi-komicznym, i sam, dając jéj tytuł jakby komedji jakiéj, nazywa ją „wyprawą przyaresztowaną“ (str. 113). Któż nie słyszał o mierosławkach, owym „rynsztunku składającym nowy i kompletny systemat wojny powstańczéj jen. Mierosławskiego“ (str. 94)? Któż o nim nie słyszał, lecz któż go pojął i zgłębił? Nawet ani pułkownik Kraczkiewicz, bo jak sam przyznaje, pomimo „że już od dwunastu lat do prac w téj materji jest przypuszczony, nie śmiałby zaręczyć, że na każde żądane objaśnienie, bez odniesienia się do jenerała wynalazcy dostatecznie myśl jego wytłumaczyć potrafi“ (str. 126).

Z temi to mierosławkami „porozumiawszy się z dwoma przyjaznemi rządami“ (!) jen. Mierosławski miał odbyć mynchhauzenowską wyprawę przez Danję, Szwecję, morze Baltyckie, Kurlandją na Żmudź. Lecz o zgrozo — cały ten „niezwalczony tabor“ (str. 127) 20 lutego 1864 r. po usunięciu p. Mierosławskiego z urzędu, jako sprzęt należący do Rz. N. przez komisarza Rz. z pod jego rozporządzenia cofnięty został. Widocznie mierosławki stanowiły najczulsze i najdotkliwsze miejsce organizatora i Organizacji Jeneralnéj, bo rzeczone „przyaresztowanie“ ich, wywołuje z ust p. Kraczkiewicza długą serję jęków nad stratami nieobliczonemi jakie poniosła Polska, sztuka wojenna i potomność, bolesne utyskiwanie jak prace Organizacji Jeneralnéj były podkopywane i dyskredytowane, a nawet dziwnéj szczerości żale, że Organizator Jeneralny, jenerał Mierosławski był przedmiotem szyderstwa, poniewierań i obelg (str. 132).

„Przypiski Organizatora Jeneralnego o zastosowaniu zasad i przepisów Prawa Karnego Wojskowego do oddziałów odrębnych w polu“ nie wiedzieć dla czego tu wydrukowane, kończą zbiór dokumentów Organizacji Jeneralnéj.

Dymisji danéj jen. Mierosławskiemu przez Rząd Narodowy w grudniu 1863 r., jak widzi czytelnik w Zbiorze tym nie umieszczono — unikano nawet wyraźnéj wzmianki o niéj, i tylko gdzie niegdzie spotykamy mgliste nadmienienie o niéj, jako o paszkwilu (str. 145) o infamji i zdradzie, która pozbawiła powstanie jedynéj jego siły. Stosownie do tego wszyscy, którzy usłuchali Rz. N., którzy nie protestowali przeciwko usunięciu Mierosławskiego i nie okrzyknęli, że bez niego nie masz Polski, nie masz zbawienia, traktowani są jako zdrajcy i przeniewiercy, jako banda rabusiów i malwersatorów.

Nadmieniliśmy już wyżéj jak ogólną niechęć zbudził proces Mierosławskiego z Bonoldim; pojawienie się Zbioru Dokumentów Organizacji Jeneralnéj wywołało jeszcze żywsze oburzenie w opinji publicznéj. Są jednak ludzie, których jak ów pierwszy

u innych ludów, dopóty nigdzie wolności w Europie nie będzie — jak jéj dzisiaj nie ma. Obecnemu niesłychanemu uciskowi i niewoli Polski, odpowiada kierunek reakcyjny prawie wszystkich rządów europejskich. Narody europejskie są jakby jedną rodziną, a stan jednego z nich oddziaływa na wszystkich, i tak długo oddziaływać będzie, dopóki narody te będą małoletniemi i nie zrozumią obowiązków solidarności z prawa wolności wynikających.

KORRESPONDENCJE.

Z nad Zbrucza, 5 lutego.

W naszych trzech województwach przeddnieprowskich, trwa nieprzerwanie status quo niewoli, w treści zawsze jednaki, zmieniający się tylko od czasu do czasu, w razie zmiany humoru kata w gubernatorski mundur lub jeneralskie szlify ubranego.

Nasz satrapa Anienkow, otrzymał dymisję i zdaje mi się nieproszony urlop na 6 miesięcy za granicę; następcą jego jest mianowany Bezak, jenerał-gubernator orenburgski. Co za przyczyna usunięcia Anienkowa? niewiadomo, pogłoski o niem od kilku tygodni krążyły po naszéj prowincji. Anienkow należał do bardzo surowych tyranów. Kraj nasz długo popamięta jego rządy niszczące. Zniszczenie majątków, wywiezienie do Syberji kilku tysięcy, moskalenie kraju i wiele rozporządzeń przeciwko sprawiedliwości i narodowości polskiéj i rusińskiéj, jak również wydanie kilkunastu wyroków śmierci na najzacniejszych patrjotów, zapisze historja na potępienie jego. Anienkow sam przez się tyran, zyskiwał jednak na porównaniu z taką dziką bestją jak Wieszatiel, który obok stryczka trzyma w ręku ikonę; albo z takim wyrafinowanym katem jakim jest Berg. W téj trójce oprawców, jeden Anienkow okazał ślady ludzkości — i dla tego Bezak na jego miejsce przychodzi. Bezak w ostatnim czasie rozstrzeliwał Baszkirów, urządzał nieprawnie sądy wojenne, pod jego okiem i rozporządzeniem Kokan utracił niepodległość swoją — jest więc osobą wysoko zasłużoną w caracie, lubo nie poprzedza go opinja człowieka chciwego krwi i pieniędzy. Wkrótce, napiszę wam o nim więcéj.

Biskup łucki w Zytomierzu ks. Borowski, Bogu ducha winien, którego nikt o patrjotyzm nie śmiał podejrzywać, został niespodzianie nagabnięty przez policję z powodu nabożeństwa na cześć św. Boboli. Moskale dla tego, że Bobola zabity był przez kozaków, nie pozwalają mu być świętym i pociągnęli Borowskiego do wytłumaczenia się, dla czego cześć na ołtarzach pozwala Boboli oddawać; cześć ta jest zniewagą prawosławia i manifestacją przeciwko rządowi. Biskup tłumaczył się, że Bobola jest święty, że w Rzymie otrzymał 200 egzemplarzy przepisów uroczystości na cześć tego świętego, i takowe na mocy swojéj biskupiej władzy i woli papieża rozesłał między podwładnych mu duchownych. Tłumaczenie to jednakże widać nie zadawalnia moskiewskiéj władzy, która chce biskupowi o Bobolę proces wytoczyć, a Katkow podjudza ją do tego, pisząc z przekąsem: „Ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć o szczegółach całéj téj przemądrzałéj sprawy, jak również o następstwach tejże dla biskupa.“ Katków chciałby żeby biskupa wygnali i chce go zrobić męczennikiem.

Piękna katolicka kaplica w gmachu uniwersyteckim w Kijowie, w tych czasach prześladowania polskości i katolicyzmu, została zniesioną, jakoby dla tego, że tylko 100 studentów katolików jest w uniwersytecie. Kaplica ta ciągle w ostatnich nawet czasach przepełnioną była pobożnymi. Aresztowania lubo nie tak częste i masowe jak poprzednio, dotąd nie ustały. Walka partji w Moskwie i w Petersburgu, tak z powodu adresu o konstytucję szlachecką, jak i Katkowa, mocno tu zajmuje umysły.

Pobór już się u nas rozpoczął. Z Ukrainy donoszą, że mirowi pośrednicy znieśli rozkaz dawno istniejący w Rosji, okuwania rekrutów w kajdany, w celu zabezpieczenia się od ich ucieczki. Pobór dotąd odbywa się bez oporu włościan.

Tyle co do najświeższych wiadomości z naszych stron... byłoby jeszcze wiele i bardzo wiele do pisania, ale są boleści tak święte, że lepiéj je milczeniem pokryć. Zapewne spytacie się mnie o lud? długa byłaby na to odpowiedź... co myśli niewiem, bo:

> Lud ten sierota, u macochy dziecię,
> Co biedne, własnéj matki nie pamięta,
> Jakieś tam żywi zwątpiałe nadzieje,
> O jakimś lepszym śni w przeczuciach świecie,
> Śni się mu jakaś myśl wielka i święta,
> Ale téj myśli, biedny, nie rozumie,
> Czegoś chce niby, a nazwać nie umie!

Co dziś robi? to powiem tyle... baranią czapę zwiesił na tył głowy, poszedł do karczmy i kazawszy sobie dać blaszankę siwuchy, zakurzył lulkę i duma, a duma co to będzie i skrobiąc się w bujne włosy, mruczy pod nosem: „Szczo bude, to bude, a bude tak jak Bih dast'“.

Zürich, 9 lutego.

⨯ Tutejsza gazeta „Neue Zürcher Zeitung“ donosi, że znowuż wielu Polaków przybyło do Szwajcarji, uwolnionych z interny austrjackiéj. Władza związkowa w Bernie poleciła swojemu reprezentantowi w Wiedniu dowiedzieć się, czy ich rząd tamtejszy wydala do Szwajcarji i reklamować przeciwko podobnemu postępowaniu. Utrudniony wstęp na ziemię szwajcarską nakazałby pomyśleć o ich dalszym losie. Gdzie się mają udać? Do Włoch można, ale we Włoszech trudno o zarobek i położenie wychodców jest tam bardzo przykre. Komitet włosko-polski w Turynie już się rozwiązał, a ludzie którzy roszczą sobie pretensje w imie dawnego rządu narodowego do rządzenia emigracją a przeszkadzają jéj zorganizowaniu się w towarzystwa wzajemnéj pomocy, nie pomyśleli nawet o rozciągnieniu jakiejkolwiek opieki nad młodzieżą we Włoszech i zostawili ją tam bez pomocy wśród obcych na zupełne zmarnowanie, pomimo tego, że sprzedaż inwentarza pozostałego po powstaniu, podała im środki zaradzenia złemu do ręki. We Francji już jest naszych bardzo wielu, a położenie ich jest także trudne, najprędzéj jednak w tym kraju znaleźć mogą pomoc, więc do niego część znaczną internowanych skierowaćby można, gdyby pospieszono z udzieleniem chociaż małych funduszów na drogę. Dotąd posyłki są bardzo nieznaczne, a obojętność jaką od samego początku publiczność nasza okazywała dla internowanych, nie znikła — a czasby już doprawdy było, ażebyśmy zainteresowali się losem téj młodzieży i pomogli im w obcym świecie pierwsze kroki postawić, potem już pójdą sami dobrze. Dzienniki galicyjskie doniosły, że ci którzy wynajdą sobie zarobek w Morawji i w Czechach, otrzymają od rakuzkiego rządu karty pobytu, byłoby to lepsze od wyjazdu na zachód, lecz wątpić się godzi w prawdziwość téj wiadomości, czeskie bowiem miejscowe dzienniki nic o niéj nie wiedzą. „Morawska Orlice“ pisze: „Liczba Polaków internowanych w Ołomuńcu co dzień się zmniejszą. Otrzymali od władzy pozwolenie wyjazdu; który więc ma pieniądze, odjeżdża bezzwłocznie, inni czekają na pomoc. Najwięcéj ich wyjeżdża do Szwajcarji. Wzruszający jest widok na łączące się gromadki, które wygnane z ojczyzny tułają się z obczyzny do obczyzny. Radość i boleść maluje się na twarzach tułaczy, ze łzami ściskają sobie dłonie wołając z nadzieją: Z Bogiem! Do widzenia!“ Starajmy się więc przyjąć ich z Bogiem, to jest po bratersku, my, co już cokolwiek osiedzieliśmy się tutaj i możemy kawałkiem chleba podzielić się z nimi. Serdeczne przyjęcie pokrzepi ich i podniesie po długiéj niewoli. Niechaj nie spotyka ich to urzędowe, zimne, cudzoziemskie obejście, którego doświadczyli ich koledzy ze strony ajencji Rządu Nar. w Zürichu, i niektórych jéj korespondentów po kantonach. Tylko wzajemną miłością, wzajemnem ustępstwem, poparciem, pomocą i pracą uchronimy w sobie skarby ojczyste i unikniemy rozpaczy, któréj boleśny przykład czytamy w szwajcarskiéj gazecie „Neue Bündner Ztg“. Pisze ona co następuje: „Dnia 30 stycznia znaleziono na hali góry śgo Bernardyna (kanton Graubünden) ciało polskiego wychodcy. Znaleziono przy nim bilet, na którym były następujące słowa polskie: „Jestem ofiarą sprawiedliwéj ale nieszczęśliwéj sprawy, wygnaniec bez powrotu, trudnego życia bez przyszłości. W takiem położeniu, życie stało się mi ciężarem i kończę je bez boleści. Jestem katolikiem i proszę władz kantonalnych o najskromniejszy pogrzeb. W hotelu jestem cztery franki winien, przy mnie znajduje się franków 11. St. Bernardin, dnia 29 stycznia.“ Na karteczce nie było podpisu i dotąd nie mogliśmy się dowiedzieć, jak się ten nieszczęśliwy nasz brat nazywał. Wczoraj odbył się pogrzeb Melanowskiego introligatora z Warszawy. W powstaniu czynnym był jako dostawca i przewoźnik broni. Zycie jego jest nam nieznane. Już drugi téj zimy umiera wygnaniec w Zürichu, pierwszy nazywał się Mrozowski, a kilku jest niebezpiecznie chorych.

Wiadomości jakie otrzymaliśmy z kraju, są niezmiernie szczupłe. Piszą nam, że się zanosi na odmiany, że dla załatwienia kwestji włościańskiéj mają urządzić nowe władze, gdyż komisje włościańskie złożone z Moskali, wytworzyły tylko chaos, a korzyści przez rząd spodziewanych nie przyniosły, pogłoski o zniesieniu stanu oblężenia kursują wszędzie, niespodziewają się jednak, żeby w tych miesiącach zniesienie to nastąpiło. Rosyjskie gazety podają wiadomość, że Dobronoki, którego żona czy kuzyna poległa mężnie walcząc z Moskalami, został wzięty do cytadeli, jako podejrzany o udział w wydawnictwie jednéj z tajemnych gazet. W początkach wypierał się tego udziału, lecz późniéj dowiedli mu, że korektę robił i wyraz Moskal pisał przez małą literę. Gdy mu przeczytano wyrok do kopalni, Dobronoki rzekł: „Jeżeli kiedykolwiek będę wolnym, to już nigdy wyrazu Moskal nie będę pisać przez małą literę.“ Wyrok jednakowoż do kopalni, zamieniono na trzech miesięczny areszt. Forteca Zamość ma być zniszczoną, dla tego, że utrzymanie jéj wiele kosztuje, kiedy w rzeczy saméj nie jest to forteca, lecz tylko ubastjonowane miasto bez cytadeli, które pożytku żadnego w wojnie Moskalom nie przyniesie.

Gazety galicyjskie umieszczają piękny przykład braterstwa wyznań w Krakowie, który wykazuje wysokie rozwinięcie chrześciańskiego ducha w naszém duchowieństwie. Z Krakowa piszą do „Słowa“, że Jordan obchodzono tam wśród licznego udziału publiczności obu obrządków, a przy poświęceniu wody wzięli czynny udział dwaj duchowni rzymskiego obrządku, ubrani w ruskie felony: ks. dziekan Walerjan Serwatowski i ks. Stanisław Osiecki, którzy czytali nawet ektenię po rusku. „Sława i podzięka powszechna, kończy „Słowo“, niechaj będzie tym najszanowniejszym mężom, którzy nie zważając na średniowieczne uprzedzenia, przyczynili się do uświetnienia téj narodowo-cerkiewnéj uroczystości.“ I my za „Słowem“ powtórzymy sława i podzięka tym mężom prawdziwie polskim i chrześcjańskim, którzy zrozumieli, że tylko w wzajemném poszanowaniu, równouprawnieniu i zbratnieniu wyznań i narodowości, do którego świetny popęd dały u nas wypadki roku 1861, leży rozwiązanie wszystkich spornych dzisiaj kwestji. W tym duchu postepując, możemy być pewni, że Rusini staną z nami w jednym szeregu obrońców praw wolności i wspólnéj niepodległości, a kwestja rusińska, która wywołała bolesne rozdwojenia od lat tylu osłabiające oba ludy, zakończy się w braterskiem złączeniu, w którém każdy zatrzymując swoją indywidualność, stanowić będą jedną dla niepodległości całość. Pożądanem byłoby, ażeby owe zbratnienie nie tylko na polu religijnem, piśmienniczem i narodowem stało się faktem, ale i na polu towarzyskiego życia. Obywatele nasi niechaj żyją z popami ruskimi, z ludem i na odwrót, a już życie samo ściśle pojedna powaśnione obozy i wywoła jedność w dziedzinie politycznego działania.

Florencja, 6 lutego.

(**D.**) W znaczeniu dyplomatycznem Florencja jest od kilku dni stolicą Włoch, gdyż wszystkie reskrypta królewskie ztąd będą już datowane. Tyle pisano o przyspieszoném przybyciu króla do Florencji, że możemy poniekąd uwolnić się od szczegółowych opisów; zrobimy tylko parę uwag o manifestacjach turyńskich, bo te zbyt często w fałszywem świetle przedstawiane bywają tak przez ludzi serwilizmem zarażonych, jako też przez stronnictwo reakcyjne. Niektóre nawet z włoskich dzienników potępiając nieporządki uliczne, twierdzą fałszywie, że nieukontentowania turyńczyków przyczyną są straty materjalne,

---

skandal, tak jeszcze bardziéj okazanie się téj publikacji serdecznie ucieszyło: mówimy o redaktorach „Dziennika Warszawskiego“. Łatwo sobie wyobrazić, z jaką radością rzucili się oni na tak pożądany dla nich przedmiot, z jaką delicją wycisnęli zeń brud i kał obfity i cisnęli nim w oczy znękanemu w niemocy narodowi. Jak wiadomo, najprzód w streszczonem sprawozdeniu, potem w całości Dokumenta Organizacji Jeneralnéj w „Dz. Warsz.“ ogłoszone zostały. Czemu teraz tak skory do pozwów jen. Mierosławski nie wydaje za plagiat procesu redakcji „Dziennika“? Lecz nie tylko prasie moskiewskiéj, ale i policji Berga i Murawjewa oddał wydawca Dokumentów Org. Jen. miłą usługę, wymieniając en toutes lettres kilka nazwisk, z których przynajmniéj dwa, jak nam dokładnie wiadomo, w obec śledczych komisji moskiewskich nie były zdenuncjowane. Ten piękny czyn w tém właściwszem występuje świetle, że nie wszystkie osoby w téj broszurze wymienione są po imieniu i nazwisku. I tak „przyjaciele polityczni“ jenerała Mierosławskiego, nawet tacy, którzy już żadnéj zasłony nie potrzebują, oznaczeni są tylko pierwszemi literami, jak np. J. K., S. W., obywatel M., hr. O. i t. d., lecz za to na nie całkiem odsłonięte głowy tych, których jen. Mierosławski nie zaszczyca swą przychylnością, spuszcza on podwójny cios gniewu swego i policji moskiewskiéj.

Czy nie pomyślał wydawca Dokumentów, zwolennik „energicznych“ i doraźnych egzekucji, jaką ta delikatna różnica będąca niczém innem jeno prostą denuncjacją mogłaby za sobą pod pewnemi okolicznościami karę pociągnąć?

Czy w skutek długiego przebywania za granicą, czy w skutek innych przyczyn których tu dochodzić nie będziemy, lecz widać, że p. jen. Mierosławski nie tylko wszelką znajomość kraju postradał, ale że z piersi jego uleciał duch żołnierza polskiego; gdy ten zwłaszcza zwie się jenerałem, to nie rachuje ani liczby wroga, ani grosza kassy narodowéj, lecz biegnie do boju, gdzie go ojczyzna i powołanie wzywa. Tak uczynili starsi wiekiem i stopniem i mniéj hałaśliwi towarzysze emigracji jen. Mierosławskiego — tak uczynili kadeci i oficerowie armji rosyjskiéj, pruskiéj i austrjackiéj. A jenerał Mierosławski?... Był tu i owdzie, w Krakowie, we Lwowie i w Paryżu, na polu wojny zaledwo pokazał się, a nie było go tam, gdzie niebezpieczeństwem i stryczkiem pachnęło. Wiadomo, że jen. Mierosławski najwięcéj liczył na udział ludu, najwięcéj żądał jak najprędszego powstania, najwięcéj się, jak sam o sobie powiada, przyczynił do wybuchu jego i zdawałoby się najwięcéj w jego powodzenie wierzył. Dla czego więc zapytujemy, zapominając choć na chwilę teorji szczędzenia własnéj osoby, zwłaszcza po upadku Langiewicza jen. Mierosławski nie udał się na plac walki? Z wiarą w gotowość ludu, z zaufaniem jakie, według jego własnego twierdzenia, cały zdrowy naród miał do niego, stanąłby na czele licznego oddziału, z olbrzymiemi zdolnościami swojemi odniósłby zapewne w prędkim czasie nie jedno zwycięztwo, oczyściłby z moskali powiat, województwo, ba — kraj cały... a wtenczas któżby z Polaków nie wykrzyknął go dyktatorem, zbawcą etc. etc. Lecz niestety inaczéj się działo. Zamiast spotykać się z wojskiem moskiewskiem, jen. Mierosławski rokuje jak najemnik z Rządem Narodowym, posyła mu przestrogi (str. 16) w których nieprzyznawanie mu szalonych żądań jego, nazywa „rozmyślnem spiskowaniem przeciw sprawie publicznéj“; potem przyjąwszy Organizatorstwo Wojsk zagraniczne udoskonala mierosławki, drukuje kodeks karny, procesuje z Bonoldim i wydaje Zbiór Dokumentów.

Równo w miarę upadania powstania, czynność jen. Mierosławskiego rośnie. Kiedy nareszcie wszystko ustało, kiedy straszna cisza pobojowiska, przerywana tylko jękiem więzionych i traconych członków Rz. N. zaległa kraj cały, wtenczas jenerał Mierosławski staje się panem pozycji i na bruku paryzkim ciska pioruny na Rząd Narodowy, na akcję i na reakcję, przy pieczeni i butelce wina gromi i zwycięża Moskala, Prusaka i Austrjaka.

jakie miasto poniesie przestając być stolicą państwa. Nic dziwnego, że cała rzesza klerykalnych tłumaczy to nieukontentowanie w sposób podniecający dawne niechęci i emulacje miast włoskich, ale bezstronność każe przyznać, że chwila obecna najmniéj była stosowną do balów dworskich, kiedy ulice Turynu tak niedawno krwią zbryzgane a ludność tego miasta nie może otrzymać sprawiedliwości. Uderzającą też była sprzeczność rzęsiście oświeconego pałacu pod ochroną wojska i ludu domagającego się sprawiedliwości. Chwila ta wyraźnie uwydatniła przedział będący dziś pomiędzy ludem i monarchą. Trudno wymagać, aby lud objawiał swoje uczucia na papierze welinowym, pięknie wykończonymi okresami, dla tego nie widzimy skandalu w tém, że na powóz moskiewski rzucono parę kamieni; zamordowanie dwiestu ludzi pracujących uczciwie na utrzymanie nie jednéj rodziny, jest większą zbrodnią jak rozbicie głowy jenerała moskiewskiego a nawet latarni powozu. Gazety rządowe mocno są zgorszone, że municypalność turyńska nie potępiła publicznym aktem zachowania się ludu w czasie balu i że gwardja narodowa nie była dość posłuszną w wykonywaniu wyższych rozkazów. To bierne zachowanie się rady miejskiéj przyspieszyło głównie wyjazd króla któremu towarzyszył Lamarmora zastąpiony przez Lanzę w radzie ministrów.

W Parlamencie coraz mniéj deputowanych; kraj nie wiele straci na rozwiązaniu Izb, które okazały tyle serwilizmu, a tyle chwiejności i niedołęztwa w postanowieniach. Nic też spodziewać się nie można od dzisiejszego zgromadzenia którego większość ślepo jest posłuszną ministrom, ale potrzeb kraju rozumieć nie chce a tem mniéj wyraża opinje i życzenia narodu. Przedmiotem rozpraw jest zawsze unifikacja praw; ministerjum nalega na uchwalenie podanego projektu, bo wątpi żeby przyszły parlament zatwierdził projekt w téj formie w jakiéj jest przedstawionym. To wyznanie zrobił p. Lamarmora nie objaśniwszy czy godziwem jest narzucać krajowi prawo, przypuszczając, że przyszła reprezentacja uzna za stosowne odrzucić je lub zmodyfikować. Projekt powyższy obejmuje w sobie sześć praw następnych do ogłaszania których ministrowie chcą otrzymać władzę: 1. administracja gmin i prowincji; 2. prawo bezpieczeństwa publicznego; 3. hygiena; 4. rada stanu; 5. załatwianie sporów administracyjnych i 6. roboty publiczne. Parlament słusznie nie chce udzielić ministrom władzy modyfikowania i zmiany granic w okręgach administracyjnych, bo to otworzyłoby drogę do nadużyć i do wpływania na opinję przy nowych wyborach. Z tem wszystkiem pewne zmiany w zniesieniu bardzo drobnych okręgów lub podział zbyt wielkich, są konieczne dla uproszczenia administracji i dla usunięcia wielu niedogodności w procedurze sądowéj. W Toskanji szczególnie, bieg interesów sądowych bywa często utrudniony, bo są tak małe okręgi, że na dwa lub trzy zaledwie jeden prokurator się znajduje, a według prawa każdy musi być reprezentowanym przez prokuratora rządowego w sprawie przechodzącéj 70 franków. Żeby więc o 30 lub 35 kilometrów prokuratora sprowadzić, to koszta będą większe od wygranej sumy. Nie tylko w Toskanji unifikacja administracyjna i sądowa jest potrzebną, ale przedmiot ten zbyt wielkiéj jest wagi aby można było wotować wszystkie sześć praw nie oddzielnie lecz razem, jak tego p. Lamarmora wymaga, utrzymując, że takie wotowanie nie narusza bynajmniéj statutu, ale jest najobszerniejszem jego zastosowaniem.

W Wenecji zawsze nadużycia i prześladowanie: Lorenzi magister medycyny i chirurgji po pięciu miesiącach więzienia w Insbruku zakończył życie, zebranych na pogrzeb kolegów rozpędzono z rozkazu pretora Mistrali ozdobionego orderem za gorliwość w 1848 r. Profesor Luigi Benedictis w Padwie został na śmierć skazany a potem wyrok złagodzono na 8 lat ciężkiego więzienia.

POLSKA.

— W „Dzienniku Poznańskim“ w Nr. 22 z r. b. czytamy bardzo ciekawy i dobrze napisany artykuł, o rozszerzaniu się niemczyzny w Wielkopolsce. Ostatni ustęp tego artykułu brzmi: „Teraz po wstrząśnieniach moralnych i materjalnych lat ostatnich, które jak cały naród polski i nas dotknęły, zdaje się iż prąd kolonizacji z zachodu systematycznie ze świeżemi działa silami, nie tylko, jak pisano po gazetach, na Kongresówkę, ale i na okolice z téj tu strony granicy, które dotąd czysto polski zachowały charakter. Słyszymy o towarzystwach niemieckich, które ogromne (jedno z nich posiada podobno kilkanaście miljonów talarów) rozwinąć chcą kapitały, aby nabywać dobra w związku z sobą będące i tworzące niejako grona w okolicach, które się im widzą najdogodniejsze, zwłaszcza, gdzie prowadzić mają koleje żelazne. Aby poprzeć przykładem, przytoczemy co nam piszą z wielu stron o staraniach ajenta jednego z tych towarzystw czy spółek w okolicy Strzelna nad granicą Królestwa i Gopła Piastowego. Hr. Bolesław Dzenhejm Prawdzic Chotomski, autor świeżo wyszłéj w Chełmnie broszury: „Rzut oka na handel,“ zawarł jak nam piszą, szlusetle na dzień 5 marca o dobra: Sukowy, Rechta, Racice i Baranowo, Kościeszki, Rudunek, Budy, Mierosławice, Wycinki i Żólwiny, Proszyska, Wójcik, Kożuszkowo i Kożuszkowska Wola, Nożyczyn, Jeziory i Trzcionek; dobra te tworzą grono zwięzłe w okolicy czysto-polskiéj, gdzie dotąd jedne tylko dobra Zyszynek, w niemieckich zostają ręku. Obszar ich wynosi około 30,000 mórg, odstawa do Bydgoszczy łatwa, kolej żelazna niezadługo przetnie okolicę. P. hr. Chotomski pragnął jeszcze nabyć razem ze wspomnionemi dobrami: Lenartowo, Siedlimowo i Kuśnierz, ale mu się to nie powiodło. Jeżeli zatém sprzedaż wspomnionych dóbr przyjdzie do skutku, od dnia 5 marca w Kujawach nadgoplańskich, na wielką skalę dokona się kolonizacja niemiecka sposobem zwięzłym, nie przerwanym przez żywioł polski, ustępujący dobrowolnie. Czyż dla tego p. Chotomski wyszedł z więzienia berlińskiego, żeby jako ajent niemiecki sprzedawał ziemię polską i oddawał ją na zatracenie? Czyż opinja w Poznańskiem tak jest słaba i żadna, że znajdują się tam Polacy, którzy zbrodnie sprzedaży ziemi polskiéj śmią dokonywać publicznie i nie są potępieni? Czyż tak mało uczucia polskiego, tak mało rozumu i przekonań narodowych wyobraża tamtejsza opinja, że znajdują się okolice, gdzie wszyscy obywatele zgadzają się na wyprzedaż ziemi polskiéj i popełniają nową Targowicę? Nie jesteśmy sami w możności na te pytania, które nam zgroza i oburzenie podyktowały, dać odpowiedzi; spodziewamy się jednak, że wszyscy zacni i uczciwi Polacy naszego gniazda narodowego, jakiém jest Wielkopolska, podadzą sobie ręce, ażeby grożącemu przez wywłaszczenie nas niebezpieczeństwu zaradzić, a ludzi winnych postawić pod pręgierz opinji publicznéj.

— W Prusach Zachodnich istnieje obecnie siedm polskich towarzystw rolniczych, do których głównie należą wieśniacy, wówczas gdy w W. Ks. Poznańskiem i Galicji, podobne towarzystwa składają się prawie wyłącznie ze znaczniejszych właścicieli ziemskich. Najdawniejszem jest towarzystwo rolnicze powiatu brodnickiego, które choć z małemi środkami, zdołało założyć w swoim obrębie 40 czytelni parafjalnych, z których każda po kilkadziesiąt dzieł zawiera. Główna zasługa w tym względzie należy się p. Ignacemu Łyskowskiemu, autorowi dziełka p. t. „Gospodarz“, nadzwyczaj rozpowszechnionego, jako też wielu rozpraw treści gospodarskiéj, używających wielkiéj wziętości. Z kolei najznaczniejszem po brodnickiem, jest towarzystwo rolnicze w Piasecznie pod Gniewem, składające się wyłącznie z drobnych rolników, tak zwanych gburów, istniejące już od lat dwóch, liczy ono do 100 członków, odbywa posiedzenia co dwa tygodnie, posiada własną bibljotekę, założyło „towarzystwo pożyczkowe“ na wzór Schultze-Delitscha, do kasy którego blisko 1,000 tal. od razu wpłynęło. Najczynniejszym w nim jest p. Krasiewicz z Tymowy. Prócz tych istnieją jeszcze towarzystwa: chełmińskie pod przewodnictwem Sląskiego z Trzebcza; ziemi pomorskiéj w Starogrodzie; południowo-pomorskie, a także w Kaszubach i ziemi malborskiéj.

— Władze moskiewskie aresztowały p. Moszczeńskiego z Rzeczycy w czasie jego pobytu w królestwie Polskiem i odstawiły go do Warszawy, jakkolwiek był zaopatrzony w formalny pruski paszport. P. Moszczeński skazany jest, jak wiadomo, przez sąd stanu w Berlinie na 1 rok więzienia.

— Do domu poprawy w Kościanie w Poznańskiem, odstawiono w roku 1864 ogółem 840 osób, z tych zaś 216 podejrzanych o udział w powstaniu polskiem przeciw Rosji. Więzieni oni byli bez wyroku, na rozkaz władzy administracyjnéj. Obecnie wszyscy są już wypuszczeni na wolność.

— „Posener Ztg“ ubolewa, że jeszcze nie pora zakupywać majątki dla Niemców w Kongresówce, co dowodzi pomiędzy innemi następujące zdarzenie. Przed 5ciu miesiącami zakupił pewien Niemiec wielki klucz w Radomskiem, ale go ze znaczną stratą odprzedał d. 21go stycznia r. b., komisje bowiem włościańskie tak mu dokuczyły i tak mu majątek okroiły, że się obawiał, iż mu wszystko zabiorą.

— Do rady stanu w Warszawie powołano ukazem carskim na członków na rok 1865: prałata ks. Zwolińskiego, hr. Piotra Łubieńskiego, szambelana dworu carskiego Marka Chodyńskiego, b. gubernatora płockiego Dominika Dziewanowskiego, b. gubernatora augustowskiego Korytkowskiego i rzeczywistego radcę stanu Trzetrzewińskiego.

— „Siewiernaja Poczta“ drukuje następujące ogłoszenie gubernatora kurlandzkiego, że niektórzy włościanie powiatu illukstskiego namawiani są przez zamieszkujących w Dynaburgu poddanych pruskich do podpisywania prośby do cara o darowanie im gruntów w królestwie Polskiem, przyczem, podżegający, korzystając z łatwowierności włościan, pobierali od nich pieniądze. Jednocześnie jenerał-major Kowalewski prosi o zawiadomienie wyżéj wspomnionych włościan illukstskiego powiatu, a dla uniknięcia podobnych wypadków i innych włościan Kurlandji, że nie istnieje żaden carski rozkaz co do rozdawania swobodnych gruntów w królestwie Polskiem i że nie powinni udawać się z podobnemi prośbami do władzy, a tem mniéj do osób, które tym sposobem chcą tylko wyłudzać od nich pieniądze.

— Na Litwie wystawiono na sprzedaż pod pozorem za długi prywatne lub skarbowe następne majątki: W gubernji kowieńskiéj powiecie jezioroskim 1) Hikany Jana Komorowskiego; w gub. mohylewskiéj w pow. rohaczewskim: 2) folwark Zwońce i wieś Joachimowo Dementowego Borysowicza; w powiecie sienieńskim: 3) folwark Iwonia, Jana Rostkowskiego, 4) Ledniewicze i Szemiotowka Józefy Czarkowskiéj, 5) Nekraszow, Chorewszczyzna, Rudniki, Przychaby, Leonarda Tomaszewicza; w pow. orszańskim: 6) Kostiukowicze, Wołkowo, Korbałowo, Konstantego Brzozowskiego.

— Ze Lwowa piszą do „Narodnich Listow“ Hrabia Izydor Dzieduszycki był oskarżony, iż pomagał do ucieczki z więzienia Wędrychowskiemu — śledztwo niedoprowadziło do żadnego rezultatu i p. Dzieduszycki uwolniony został ab instantia. Dozorca Schwarz oskarżony, iż pomógł do ucieczki z więzienia Włodzimierzowi Miłowiczowi, osądzony został na lat 5 ciężkiego więzienia. Cóż to za wyrok barbarzyński!! Wszystkie większe processa już pokończone, a rady wojenne są już bez czynności, w niektórych miastach jak w Sądczu i w Samborze, sądy wojenne już są zamknięte, a jeszcze we Lwowie i w Krakowie mają być przez pewien czas czynne. Na prośbę obywateli Bukowiny, cesarz wydał amnestję dla tych wszystkich co są rodem z Bukowiny, lub tam osiedli, a którzy skazani byli na kary za udział w polskiem powstaniu. Pogłoski o amnestji w Galicji i o zniesieniu stanu oblężenia, są dość powszechne, niewiadomo jednak ile uzasadnione? Karnawał schodzi w Galicji bez zabaw jak i w Kongresówce, w Poznańskiem, na Litwie i Rusi. Smutny stan kraju, godność, nieszczęście, wszędzie jednakowo zrozumiane zostały — i tylko pojedyncze wybryki psujące te ogólną żałobę serca, są do zanotowania. Zamiast tańców inne użyteczniejsze są zabawy we Lwowie, jako to teatr, prelekcje Pola o muzyce, prelekcje dla rzemieślników it p. Pomimo surowości stanu oblężenia, dziennikarstwo rozwija się. Od 1 lutego wychodzi „Tygodnik naukowy“; w krótce ma wychodzić „Tygodnik polityczny“ założony przez majętniejszych właścicieli. „Przegląd“ i „Praca“ które wychodziły dwa razy, teraz okazywać się będą trzy razy na tydzień. Stan wyjątkowy w uniwersytecie lwowskim i wszystkie jego zaostrzenia zostały już uchylone.

— W styczniu r. b. aresztowała lwowska policja 1131 osób; z tych oddano sądom 152, a 53 ukarała policja jako sąd, a z 926 uporano się w własnym zakresie działania. Widzimy z tego, że policja jest w stanie kwitnienia w Galicji.

— W więzieniu garnizonowym we Lwowie, siedzą jeszcze następni więźniowie polityczni: 1) Soter Biliński po 9-miesięcznem więzieniu śledczem skazany na 6 m. w., kończy karę 27 lutego r. b. 2) Czajka Bartłomiej po 5 miesięcz. siedzenia skazany, na 1 rok ciężkiego więz., kończy karę 23 listop. r. b. 3) Daszkowski Jan, po 1-rocznem śledztwie skazany na 1 rok, kończy karę 31 lipca r. b. 4) Loret Antoni po 11-mies. śledztwie skazany na 1 rok, kończy karę 8 wrz. r. b. 5) Matuszyński Juljan, po 11-mies. śledztwie, skazany na 3 m. kończy karę 20 kwiet. r. b. 6) Pawłowski Antoni, po 16 m. śledz. na 3 m. więz. kończy karę 16 czer. r. b. 7) Polka Jan znajduje się od 13 mies. w śledztwie. Wszystkich więźniów oskarżonych o werbunek do powstania w ostatnich dwóch latach było 50, którzy częścią dla braku dowodów, częścią po odbyciu kary uwolnieni zostali.

— Na posiedzeniu wydziału Reichsratu z d. 17 stycznia przedstawił poseł Kaiserfeld sprawę funduszu indemnizacyjnego dla Galicji i Bukowiny. Dla Galicji wschodniéj żądano na rok 1865 zaliczki nieoprocentowanéj w sumie 1,580,000 złr., dla Galicji zachodniéj z Krakowem 1,040,000 złr., dla Bukowiny zaś 423,000 złr., a więc wszędzie więcéj jak w roku zeszłym. Wraz z tegoroczną, wyniosą zaliczki dla całéj Galicji 31,400,000 złr., z tych jeden miljon nieoprocentowanéj. Na zeszłéj kadencji uchwaliła izba posłów rady państwa, aby względem zwrotu zaliczki rząd porozumiał się z wydziałem krajowym, i dotyczące wnioski przedstawił izbie. Ponieważ w r. z. sejm galicyjski nie był zwołany, więc wnosi sprawozdawca, aby uchwalę tę ponowić. Suma zaliczek dla Bukowiny wyniesie wraz z tegoroczną 1 miljon złr.

— W dniu 19 stycznia t. r. przed sądem karnym w Insbruku toczyła się ostateczna rozprawa, w procesie o tajemne przemycanie broni. Podług aktu oskarżenia, głównym działaczem w téj sprawie, miał być A. Braun w Zürichu, rodowity Węgier, który ze Szwajcarji lufy karabinowe, łoża z zamkami, bagnety, za pośrednictwem swych ajentów przesyłał przez Voralberg po za Ren a ztamtąd daléj. W lutym r. z. w Wielkiéj Kaniszy w Węgrzech przejęto 6 skrzyń fałszywie zadeklarowanych towarów pod adresem „Jakób Grünn, dworzec poste restante“ a zawierających broń, którą skonfiskowano. W Klagenfurcie również przejęto 7 skrzyń, z których cztery zadeklarowano, że zawierają sery limburskie, również w Bozen. W tym ostatnim razie, w skutek podpisu na listach frachtowych A. J. Gut w Levis, przedsięwzięto u tegoż jako też u jego ajenta rewizję, która przecie nic nie wykryła, a sam Gut uciekł do Szwajcarji. Aresztowano parobka Guta, który należał do pakowania broni, i woźnicę Gstacha, który paki woził i u którego przy rewizji znaleziono 113 sztuk różnych przyrządów zbrojnych. Prokuratorja przypuszczając, że tu chodziło o wspieranie polskiego powstania, przedstawiła przy uwzględnieniu okoliczności zmniejszających winę, wniosek o skazanie oskarżonych za współudział w zbrodni zaburzenia publicznéj spokojności (po $9\frac{1}{2}$ miesiącach śledczego więzienia) pierwszego na 6, drugiego na 8 miesięcy więzienia. Sąd uwolnił obu z braku dowodów, prokuratorja zaniosła rekurs przeciw temu wyrokowi.

Różne Wiadomości.

— Zmarły niedawno w Warszawie, zacnéj pamięci i szanowany powszechnie Dr. Bącewicz, w ostatniéj swojéj woli, całym majątkiem nabytym krwawą pracą w ciągu długoletniéj praktyki rozporządził na cele dobroczynne, mianowicie: 150,000 złp. na kupno placu i wybudowanie domu w Warszawie, na pomieszczenie Towarzystwa lekarskiego warszawskiego. Na domu ma być umieszczona tablica kamienna ze stosownym napisem. 100,000 zł. na fundusz żelazny, od którego procent ma być obracany na dalsze kształcenie w wyższych zakładach naukowych dwóch uczniów szkoły głównéj oddających się literaturze lub naukom technicznym, albo też na czterech uczniów w tejże szkole się kształcących. 50,000 zł. na fundusz żelazny, od którego procent ma być rozdzielany corocznie, w dzień imienin ś. p. ofiarodawcy, między 5 wdów podupadłych, po lekarzach krajowych. 10,000 zł. na fundusz żelazny dla instytutu głuchoniemych w Warszawie. Wreszcie książki lekarskie przeznaczył dla niezamożnych uczniów wydziału lekarskiego, a narzędzia chirurgiczne ofiarował wydziałowi lekarskiemu szkoły głównéj warszawskiéj.

— Z Prus Zachodnich donoszą o śmierci w d. 31 stycz. r. b. Stanisława Kalksztejna, właściciela dóbr Klonowskich pod Pelplinem w 83 roku życia, męża szanowanego powszechnie dla cnót domowych i usług narodowych, który w spuściznie po ojcu przejął się świętą sprawą polską i ilekroć potrzeba wymagała, pierwszy zawsze śpieszył z ofiarą na ołtarz kraju, który całą swą duszą ukochał.

— Dnia 4 lutego umarła w Poznaniu Marjanna Berwińska lat 79 licząca, matka poety Ryszarda i brata jego niedawno zmarłego profesora Teofila.

— W d. 31 grudnia r. z. umarł obywatel z Mazowsza Leon Lasocki, w Pskowie, gdzie był na wygnanie skazany, za to, że nie oświetlił okien podczas nakazanéj illuminacji. Żona jego po odebraniu wiadomości, umarła ze zmartwienia.

— W Warszawie d. 22 grudnia r. z. umarł Wojciech Słoczyński, urodzony w Nisku w obwodzie Rzeszowskim r. 1806, przewodnik orkiestry w katedrze warszawskiéj. Zostało po nim sto kilkanaście utworów muzycznych niedrukowanych. Do muzyki kościelnéj wprowadzał pieśni nabożne ludu.

— Niedawno donosiliśmy pod Przeglądem politycznym o wyrokach na kozaków podolskiego 55 pułku. W doniesieniu tem zaszła pomyłka, byli to bowiem żołnierze z piechoty, a nie kozacy. Rozstrzelani za bunt przeciwko zwierzchności żołnierze, nazywali się: Lepietuł i Borodin, jako przewodnicy zaszłych nieporządków; — żołnierze zaś skazani do katorgi w Syberji za udział w tym buncie i uporczywe zapieranie się, są: Rynkowski, Gruntowicz, Cymernyj, Hrińczuk i Hulaj. Więc i tutaj skazani są Polacy!

— Tytuł dramatu który ś. p. Józef Dzierzkowski napisał w więzieniu przed śmiercią, jest „Krzywda i odwet“, rzecz wzięta z czasów konfederacji barskiéj.

— Dr. Antoni Małecki, mianowany został rzeczywistym profesorem języka polskiego i literatury przy wszechnicy lwowskiéj.

— Aleksander Kraushar, napisał „Historję Żydów w Polsce.“ Dzieło to ma wkrótce opuścić prasę w Warszawie. Z Bruxelli donoszą nam, że p. Ludwik Lubliner, ma w rękopiśmie gotową także Historję Żydów w Polsce.

— Za staraniem i współpracownictwem młodzieży akademickiéj lwowskiéj, wychodzić będzie „Tygodnik naukowy“, raz na tydzień w arkuszu in 8vo, od 1go lutego r. b. Jak prospekt się wyraża: „Tygodnik naukowy“ pragnąłby stać się wiernem odbiciem umysłowego życia młodzieży polskiéj, i dla tego na jéj udział najwięcéj liczy, zapraszając zarazem i starszych pisarzy do współudziału. Skład redakcji następny: F. B. Twardowski, odpowiedzialny redaktor, Ł. Tatomir, główny współpracownik i E. J. Janicki. Przedpłata roczną wynosi we Lwowie 5 zlr. 50 c. za granicą 7 zlr., w Poznańskiem 6 zlr. Od nas, ślemy najserdeczniejsze i bratnie Szczęść Boże!

— August Otręba, pastor ewangelicki w Krakowie, przełożył na język niemiecki, powieść Jana Zacharjasiewicza pod tytułem: „Święty Jur“.

— W szkole niższéj rolniczéj w Woronowie pod Radomiem, znajduje się obecnie 18 uczniów, zakład ma być przetworzony. W szkole wiejskiéj przeniesionéj z Wawrzyszewa do Końskowoli pod Puławami, do 50 miejsc niedostaje do przepisanego kompletu.

— W Ihlawie gdzie od dawnego czasu nie była wykonywaną kara śmierci, panuje taki wstręt do téj strasznéj egzekucji, iż władze czyniąc przygotowania do tracenia mordercy Jana Hubaczka, trafiły wszędzie na liczne przeszkody. Żaden rzemieślnik nie chciał pomódz w wystawieniu rusztowania, żaden fiaker nie chciał dostarczyć koni do wózka dla stracenia. Plac egzekucyjny został już dawno przez magistrat sprzedany, a nikt nie chciał ustąpić swego gruntu.

Przegląd polityczny.

Pobór do wojska już się rozpoczął w wschodnich prowincjach Polski; w Kongresówce rozpuszczono pogłoskę, że odłożonym został do Listopada. Pogłoska ta zdaje się być dla tego rozszerzoną, ażeby powstrzymać ucieczkę spisowych za granicę. Pobór ma się odbyć przez losowanie w stosunku trzech osób na tysiąc. Delegacje rozpoczęły swoje czynności, zwiedzają domy i spisują ludność, a wszystkim podlegającym poborowi zakazano wydawać paszporta. „Dziennik Warsz.“ zaprzecza pogłoskom, jakoby ci co służyli w powstaniu i dobrowolnie się stawili, mieli być brani do wojska, owszem zapewnia, że żaden z nich wziętym nie będzie, ci zaś co uciekają i chowają się przed nim zostaną ujęci i przed sąd wojenny stawieni. Pogłoski o usunięciu komisji włościańskich również nie ustają. Komisje te nie umieją sobie w niczem radzić, postępują według swego widzi mi się i ztąd nieraz odwoływać muszą swoje własne decyzje. Często wydarzają się wypadki, że nadane grunta komornikom napowrót odbierają. W dobrach rządowych wzbroniony został włościanom użytek z pastwisk, a teraz i w dobrach prywatnych zastosowano tożsamo rozporządzenie.

Prześladowanie w Prusach Zachodnich języka polskiego wywołało opozycję ze strony ludności, i przedstawienia do władz ze strony księży katolickich. Dnia 30 stycznia w Jabłonowie duchowieństwo dekanatu radzyńskiego uchwaliło wystosować adres do biskupa chełmińskiego, aby raczył pośredniczyć w prośbie, żeby w szkołach katolickich uczono jak dotąd języka polskiego. Spodziewać się należy, że rozporządzenie wydane w tym przedmiocie przez władze rejencyjne kwidzyńskie, jako w najwyższym stopniu niesprawiedliwe i krzywdzące ludność polską, uchylonem zostanie, jeżeli ludność cała energicznie praw jéj przysłużających bronić będzie.

Poseł szwajcarski w Wiedniu doniósł władzy związkowéj, że skłonniejszym okazuje się teraz niż dawniéj rząd rakuski do uwolnienia Langiewicza, w skutek tego też władze ponowiły wstawienie się swoje w Wiedniu za jenerałem.

W Rosji waży się ciągle walka pomiędzy partją Katkowa i Wieszatiela ultra-moskiewską a partją umiarkowaną. Obozy te nie są wyraźnie rozdzielone, polityka ich i systemat nie są bowiem dokładnie oznaczone. Grunt mają wspólny, różnice zaś pomiędzy niemi sprawia stopień nienawiści do Polski. Polskie to bowiem powstanie obudziło tę wewnętrzną walkę w społeczeństwie rosyjskiem, która może mu i na dobre wyjdzie. Adres szlachty moskiewskiéj powtórzył w sobie wszystkie zasady wygłaszane przez Katkowa i za jego dzieło uważanym być powinien. Oświadczenie się przeciwko tak zwanemu seperatyzmowi, asymilowanie obcych narodowości i gnębienie ich przewagą nietylko materjalną lecz już i moralną Moskwy, przez powołanie do wpływu na rząd reprezentacji szlachty, niesprawiedliwość względem niższych klas, wyłączność narodowa i kastowa, wszystko to są zasady katkowskie. Szlachta rosyjska, która naszéj często feudalizm zarzuca, oświadczyła się przeciwko powołaniu reprezentacji całego narodu, wówczas, gdy polska szlachta jak najchętniéj przyjęła równouprawnienie polityczne wszystkich warstw społecznych i sama o to równouprawnienie starała się. Chociażbyśmy tylko ten jeden punkt z licznych różnic pomiędzy obu narodami podjęli, już wykazałaby się nim dostatecznie wyższość cywilizacyjna i polityczna Polaków. Ciekawym faktem jest, że taż sama szlachta, jednocześnie z uchwaleniem do cara adresu o oligarchiczną konstytucję, uchwaliła drugi podobny adres do Katkowa, przemawiający za zatrzymaniem go przy redakcji „Moskowskich Wiedomosti“. Katkow stał się więc potęgą, która się czasami równoważy z potęgą cara. Starania jego w Petersburgu o uwolnienie jego pisma, mającego 12,000 prenumeratorów, z pod cenzury, spełzły na niczem, rząd zaczyna się bowiem obawiać Katkowa, który nie uważa się bynajmniéj za pobitego a dla zatrzymania i podniesienia swojéj pozycji, nie tylko szlachtę poruszył, lecz i uniwersytet moskiewski, który w skutek jego insynuacji podał do cara prośbę o rewizję obowiązujących cenzuralnych przepisów. Za szlachtą moskiewską w rzeczy adresu i Katkowa, ma pójść i innych gubernji szlachta, szczególniéj petersburska. Car nakazał już śledztwo przeprowadzić z powodu adresu szlacheckiego, winni zapewno pociągnięci będą do odpowiedzialności. Walkę tę na niekorzyść Katkowa, zdaje się, że rozstrzygnie Konstanty, który jako prezes rady państwa we wszystko ma prawo wejrzeć. Polityka jego nakazuje rozwój wszystkich narodowości i oparcie się cara, nie na szlachcie, lecz na ludzie. Milutyn i Butkow w tejże radzie przedstawili projekta do ukazów o zaprowadzenie politycznych zgromadzeń prowincjonalnych z głosem doradczym, których członkowie mają być wybierani. Dla Królestwa projektują straszne monstrum „Warszawskie zebranie“ mające się składać w połowie z Rosjanów, w połowie z Polaków. Czy więc Katkowa ultra-moskalizm, czy Konstantego pozornie postępowy moskalizm, wszystko to jedno dla nas i dla narodów dławionych przez Moskali, jedna i druga partja gnębić nas będzie. Nie tylko narodowość polska, małoruska, jest surowo prześladowana przez Moskali, i narodowość gruzińska skazaną została na męki i konanie. W. Ks. Michał na swoją własną odpowiedzialność wyrugował język gruziński z urzędów, ze szkół i z kościoła a wprowadził panowanie moskiewskiego. Szuwałów rozpoczyna tężsame operacje z niemieckim w nadbałtyckich prowincjach. Czas, żeby te narody wszystkie porozumiały się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Rejchsrath austrjacki dla braku przedmiotów gotowych pod obrady rzadko miewa posiedzenia. Wydział finansowy za to jest czynny. Tajemny fundusz r. z. przez izbę udzielony w ilości 500,000 zredukował do 200,000 guldenów i inne oszczędności porobił, jak np. usunął 250,000 guld. żądanych na budowę gmachów rządowych we Lwowie i w Krakowie i t. p. Koszta na utrzymanie internowanych wynoszą 360,000 g. Ministerjum policji rozpoczęło z moskiewskim rządem układy o zwrot tych kosztów. Układy Austrji z Prusami o przystąpienie do związku celnego nie doprowadzą do żadnego skutku. W wielu punktach nastąpiła różnica, która doprowadzi do zerwania układów, co znowuż pociągnie za sobą rozpoczęcie układów o traktat handlowy z Francją. Sprawa szlezwicko-holsztyńska toczy się w ciszy gabinetowéj, a porozumienie się dwóch naczelnych mocarstw niemieckich co do ostatecznego załatwienia téj kwestji, staje się coraz trudniejszem. Zbliżenie się Austrji do Francji, jest w stanie położyć tamę anexyjnym planom Bismarcka i tego zbliżenia ze strony gabinetu wiedeńskiego, należy oczekiwać ze względów na interesa samejże Austrji.

Z Francji wiadomości są bez interesu. Rada stanu uznała biskupa Moulins i arcybiskupa w Besançon, z powodu ogłoszenia encykliki, za winnych nadużycia władzy. Listy nuncjusza winszujące biskupowi Dupanloup jego broszury o encyklice i podobny list do biskupa Poitiers, spowodował p. Drouyn de Lhuys do bardzo energicznych przedstawień, poczynionych temuż nuncjuszowi. „Monitor“ zaprzeczył jakoby cesarz Maksymiljan ustąpił Francji kilka prowincji swojego państwa, gazety zaś kalifornijskie utrzymują stanowczo, że odstąpienie to jest faktem. — Cesarzowa Eugenja napisała listy do książąt europejskich o składki dla odbudowania św. grobu w Jerozolimie. Cesarz Napoleon ma zamiar zebrać w Paryżu nietylko kongres telegraficzny, ale i handlowy.

Dnia 7go lutego otwarty został parlament angielski. W mowie tronowéj powiedziano, że układy Austrji i Prus z Danją doprowadziły do pokoju, królowa w skutek oświadczeń mocarstw zagranicznych, spodziewa się, że pokój europejski nie będzie zakłócony. Ubolewa daléj nad trwaniem wojny amerykańskiéj i zapewnia, że Anglja i nadal zachowa się neutralnie i cieszyć się będzie z załatwienia pokojowego sprawy pomiędzy Południem i Północą. Stosunki Anglji do Japonji są przyjazne. Stanowisko rządu japońskiego wzmocniło się. Powstanie wybuchłe w Nowéj Zelandji jeszcze trwa. Królowa zezwala na złączenie się związkowe, w które wejść zamierzają państwa północnéj Ameryki angielskiéj. Królowa cieszy się, że w Indjach jest spokojnie. Finanse i ogólne położenie kraju są zadawalniające. Nędza w okręgach fabrycznych znacznie zmniejszyła się. Zamożność Irlandji wzmogła się. W końcu zapowiada mowa różne projekta do praw tyczące się ubogich, patentów i sądownictwa. Odpowiedź na mowę tronową, przyjęła izba niższa bez dyskusji. Publiczność angielska więcéj niż mową tronową zajęta jest mową, którą powiedział wice-hrabia Amberley, syn lorda Russla, a w któréj zaatakował izbę lordów i oświadczył się za reformą parlamentarną. Wspomniane połączenie się związkowe krajów angielskich w północnéj Ameryce, jest niezmiernie ważnym faktem, które zbliży te kolonje do niepodległości — jest ono teraz przedmiotem obrad parlamentu kanadyjskiego.

Dzikie plemiona indyjskie mieszkające na półwyspie Yucatan w Mexyku, powstały i uderzyły pod dowództwem krwawych naczelników Erescencio Poot i Bernabe Ceu ku południowi. Spaliły 19 wsi, a ludność ich wyrżnęły. Legjon zagraniczny zebrany dla cesarza Maxymiljana w Austrji, wysłany został na ich uśmierzenie, w legjonie tym znajduje się jak wiadomo kilkuset Polaków, zwerbowanych po więzieniach fortec austrjackich.

Rewolucja w Chinach dogorywa. Ostatni wódz powstańców Hong-Fu-Tiense, pobity w wielu bitwach w górach Kiangesi, został otoczony i 25 paźdz. r. z. wzięty do niewoli. Bohdohan (cesarz) chiński, kazał wydać wyrok na niego, zdarcia skóry z żywego, dla uspokojenia ludu.

W Tunisie powstanie także prawie już stłumione. Jenerał Zaruk pobił powstańców, jeden z naczelników Bemghedem uciekł do Algierji; drugi Beudach skazany został na 1200 kijów, późniéj ułaskawiony. Oficerów i naczelników karze bej kijami, gdy w Europie Moskwa powstańców nietylko kijami ale i szubienicami karze. Bej pisał list do cesarza z oświadczeniem, że Francja jest najlepszym przyjacielem Tunisu. Pierwszy jego minister (Kamadars) ma się udać osobiście do Paryża, dla utwierdzenia tych przyjaznych stosunków.

W odpowiedzi hr. Platerowi

na odezwę jego w nrze 11 „Ojczyzny“ umieszczoną.

Jeszcze łunę znać pożarną
Skrzyp szubienic słychać jeszcze,
I od krwi w powietrzu parno
Torturowe jęczą kleszcze,
A ty mówisz panie jasny
Żeś od innych zrobił więcéj,
Boś majątek szarpnął własny,
Dał ojczyznie coś tysięcy?

A czyś zliczył ty tak skrzętnie
Tę krew polską, któréj rzeki
Popłynęły w przyszłość smętnie?
Czyś ty patrzył w te powieki
Zamykane w sen wieczysty
Bez wyrzutu, bez pochwały?..
Czyś ty słyszał ten głos czysty
Jakim kosy ludu grały?...

Cicho... cicho... czuj... z oddali
Płynie tęskno piosnka złota —
Spojrz — pod stryczkiem — kto się żali?..
Dziecię — pisklę — spojrz — sierota.
Czyż śmierć ojca, dziecka jęki,
Płacz rodziny w smutku, nędzy,
Gorsze niźli dar twéj ręki,
Niźli marna garść pieniędzy?..

Nie doleciał-ż cię z Uralu
Śpiew, co nuci polska wiara,
Tęsknot pełen, pełen żalu
Lecz brak słowa w nim: ofiara.
Och, bo tamci dobrze znali
Że ich życie — Polski miano,
I co polskie — Polsce dali,
Im — męczeństwo w zamian dano!

Spojrz... w cierniowéj aureoli
Ginie młodzian w krasie życia, —
„Panie! męka mnie nie boli,
„Podaj kielich do wypicia,
„Ale w okół śmiech — swywola,
„Najezdników urąganie —
„Ach... ach... boli mnie niewola,
„Kiedyż kraj, mój kraj powstanie?“

A ty panie, jasny panie,
Nam bankierską zwrotkę nucisz,
Czyż za złoto zmartwychwstanie,
Czy choć jedną duszę wrócisz?...
Jedną duszę, chłopską duszę
Niepamiętną krzywd przeszłości,
Pogardzoną przez kontusze, —
Męztwa pełną i miłości?

Och, czyż takie niósł usługi
Pan Czarnecki, wpierw Zamoyski,
Czyż ojczyste spłacił długi
Zagraniczny jakiś wojski?
Co zrobiłeś?.. w to nie wchodzę,
Każdy czyn uczciwy cenię,
Ale mówię ci na drodze:
„Pieniądz, to nie poświęcenie“.

Paryż, 8 lutego 1865. Józef Świerk.

Na nagrobek dla ś. p. Żeligowskiego w Genewie, złożyli w redakcji „Ojczyzny“: pani Sobierajska fr. 7 cent. 10.

Składki na pomoc dla internowanych:
Porucznik armji włoskiéj p. Dworzaczek fran. 5.
Zebrane z upoważnienia Towarzystwa Naukowego pomiędzy biednymi współtułaczami przez p. Kaczanowskiego fr. 250.
Za pokwitowaniem odesłane zostały.
Redakcja „Ojczyzny“.

Korespondencja od Redakcji.

Do pana H. Odebrane pod adresem redakcji talarów sto, złożone zostały do Kassy Oszczędności emigrantów polskich, dla potrzebujących rodaków.

Do pani K. Odebrane pod adresem redakcji talarów pięćdziesiąt, rozdane zostały pomiędzy potrzebujących rodaków.

Doniesienia.

Wyszłe z drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie dziełko p. t.: Marzenia. **Pamiętnik o ruchu partyzanckim** w województwie grodzieńskiem 1863 i 64 r. przez Ignacego Aramowicza, cena fr. 1 cen. 50; i **Szymon Konarski**, poemat dramatyczny przez Mieczysława Dzikowskiego, cena fr. 2, są do nabycia w redakcji „Ojczyzny“.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).